

Michaił Chodorkowski: zapis ostatniego słowa

Pamiętam październik 2003. Mój ostatni dzień na wolności. Kilka tygodni po aresztowaniu dowiedziałem się, że prezydent Putin zdecydował: Będę przez 8 lat będę "siorbał kaszkę manną". Wtedy trudno było mi w to uwierzyć.

Od tamtego dnia minęło siedem lat. Siedem lat – to kawał czasu, zwłaszcza jeśli spędza się je w więzieniu. Wszyscy mieliśmy czas przemyśleć wiele rzeczy.

Sądząc z prezentacji prokuratury: "dajcie im 14 lat" i "spluńcie na poprzednie decyzje sądu", przez te lata zaczęli się mnie bać jeszcze bardziej i jeszcze mniej respektować prawo.

Za pierwszym razem zadali sobie przynajmniej trud by zmienić stojące im na drodze akty prawne. Teraz po prostu zostawiają je bez zmian. Zwłaszcza, że musieliby zmienić nie jedną, ale 60 wcześniejszych decyzji.

Nie chcę skupiać się tym razem na prawnym aspekcie mojej sprawy. Wszyscy, którzy chcieli dawno wszystko już zrozumieli. Nikt nie czeka na moje przyznanie się do winy. Mało prawdopodobne, że ktokolwiek uwierzyłby mi dziś, gdybym powiedział, że ukradłem całą ropę wyprodukowaną przez moją firmę.

Nikt nie wierzy też jednak w możliwość wyroku uniewinniającego w sprawie Jukosu przed moskiewskim sądem.

A mimo to chciałbym mówić o nadziei. Nadziei – głównym elemencie życia.

Pamiętam koniec lat 80. zeszłego stulecia. Miałem wtedy 25 lat. Nasz kraj żył wtedy nadzieją wolności, nadzieją, że uda się osiągnąć szczęście dla nas i naszych dzieci.

Żyliśmy tą nadzieją. W niektórych aspektach udało się ją zmaterializować, w innych nie. Odpowiedzialność za to dlaczego nie zrealizowała się w całości spoczywa pewnie na całym naszym pokoleniu, w tym na mnie.

Pamiętam też koniec ostatniej dekady i początek obecnej. Wtedy miałem lat 35. Budowaliśmy najlepszą w Rosji firmę naftową. Budowaliśmy kompleksy sportowe i centra kulturalne, kładliśmy drogi i rozwijaliśmy nowe pola; zaczęliśmy prace nad rezerwami Wschodniej Syberii, wprowadzaliśmy nowe technologie. W skrócie – robiliśmy wszystko to z czego Rosnieft, który przejął własność Jukosu jest dziś tak dumny.

Dzięki znacznemu zwiększeniu produkcji ropy, co po części stanowi rezultat naszego sukcesu, kraj mógł zyskać na pozytywnej sytuacji a rynku ropy. Mieliśmy nadzieję, że okres konwulsji i niepokoju był wreszcie za nami i że w stabilnych warunkach osiągniętych wielkim wysiłkiem i wyrzeczeniami będzie wreszcie mogli w spokoju budować nowe życie, wspinały kraj.

Niestety, ta nadzieja nie znalazła jeszcze uzasadnienia. Stabilizacja zaczęła wyglądać na stagnację. Społeczeństwo zatrzymało się w jej śladach. A jednak nadzieja wciąż jest żywa. Żyje nawet tu, w sądzie w Chamownikach, gdzie zbliżam się powoli do 50tki.

Z początkiem rządów nowego prezydenta (od tamtego czasu minęło już ponad 2 lata), nadzieja raz jeszcze wróciła do części moich współobywateli. Nadzieja, że Rosja stanie się jeszcze nowoczesnym krajem ze społeczeństwem obywatelskim. Wolnym od arbitralnych decyzji urzędników, wolnym od korupcji, wolnym od niesprawiedliwości i bezprawia.

Jest jasne, że nie może się to stać samo czy w ciągu jednego dnia. Jednak by udawać, że idziemy do przodu podczas gdy w rzeczywistości stoimy w miejscu bądź wręcz się cofamy, nawet pod płaszczykiem neokonserwatyzmu – to już niemożliwe.

Nie można też pogodzić się z faktem, że ludzie, którzy nazywają się patriotami, tak bardzo opierają się jakiegokolwiek zmianie, która mogłaby odciąć ich od koryta czy odebrać możliwość uchodzenia na sucho ze wszystkim. Wystarczy przywołać art. 108 Kodeksu Postępowania Karnego Federacji Rosyjskiej – aresztowanie biznesmena za segregowanie zwrotów podatkowych przez biurokratów. A jednak to właśnie sabotowanie reform odbiera naszemu krajowi perspektywę. To nie patriotyzm, lecz raczej hipokryzja.

Wstyd mi za pewne osoby, które kiedyś szanowałem, a dziś próbują uzasadnić niekontrolowane zachowania urzędników i bezprawie. Oddają reputację w zamian za łatwe życie, przywileje i ochłapy.

Na szczęście nie wszyscy są tacy i jest jeszcze wielu ludzi innego rodzaju.

Jestem dumny wiedząc, że po siedmiu latach od oskarżenia ani jeden z tysięcy pracowników Jukosu nie zgodził złożyć fałszywych zeznań, sprzedać duszy i sumienia.

Dziesiątki ludzi zetknęły się z groźbami, zostały oderwane od rodzin, wtrącone do więzienia. Niektórzy byli torturowani. Jednak nawet za cenę utraty zdrowia i lat życia, ludzie zatrzymali to co uznali za najcenniejsze – ludzką godność.

Ci którzy zaczęli tę karygodną sprawę – Birjukow, Karimow i inni – uparcie nazywali nas “przedsiębiorcami”, uważali nas za nikczemnych, zdolnych do wszystkiego by chronić dobrobyt i uniknąć więzienia.

Minęły lata. Czy teraz jesteśmy nikczemni? Kto kłamał, torturował, brał zakładników, wszystko dla pieniędzy i z obawy przed przełożonymi?

I to nazywają “sprawą państwową”.

Haniebne. Wstydzę się mojego kraju.

Sądzę, że wszyscy doskonale wiedzą – znaczenie naszego procesu sięga znacznie dalej niż los mój i Płatona, a nawet losy tych, którzy bez winy cierpieli w czasie niszczenia Jukosu, tych których nie mogłem ochronić, lecz pamiętam o nich każdego dnia.

Zadajmy sobie pytanie: co musi dziać się w głowach przedsiębiorców, organizatorów produkcji, czy wreszcie każdego wykształconego, kreatywnego człowieka, który śledzi dziś proces i wie, że jego wynik jest całkowicie przewidywalny?

Oczywista konkluzja myślącego człowieka jest przerażająca w swojej prostocie: biurokracja siłowników może zrobić wszystko. Nie istnieje prawo własności. Człowiek, który zderza się z “systemem” nie ma żadnych praw.

Nawet jeśli chroni ich prawo, nie broni ich sąd. Bo sądy albo też się boją, albo same stanowią część “systemu”. Czy kogoś zaskakuje, że myślący ludzie nie dążą do samorealizacji tu, w Rosji?

Kto zmodernizuje gospodarkę? Prokuratorzy? Policja? Czekiści? Próbowaliśmy już takiej modernizacji – nie zadziałała. Potrafiliśmy zbudować bombę wodorową, nawet rakietę, ale ciągle nie potrafimy zbudować tego co nam potrzebne – nowoczesnej telewizji, naszych własnych, niedrogich, konkurencyjnych, nowoczesnych samochodów, własnych nowoczesnych telefonów i całej masy innych nowoczesnych dóbr.

Nauczyliśmy się za to pokazywać cudze przestarzałe modele produkowane w naszym kraju i nieliczne prace rosyjskich wynalazców, które jeśli kiedyś znajdą zastosowanie będzie to w innym kraju.

Co się stało z zeszłorocznymi inicjatywami prezydenta o primacie polityki gospodarczej? Czy zostały głęboko pochowane? Były szansą na przerwanie uzależnienia od ropy.

Dlaczego? Bo to czego potrzebuje kraj to nie potrzebuje Korolewa, nie Sacharowa chronionego przez wszechpotężnego Berię, ale setek tysięcy "korolewów" i "scharowów", chronionych przez sprawiedliwe prawo i niezależne sądy, które wprowadzą te prawa w życie, a nie tylko odstawią je na zkurzoną półkę, jak stało się to z Konstytucją 1937.

Gdzie są "korewowie" i "sacharowowie" dzisiaj? Czy opuścili kraj? Czy przygotowują się do wyjazdu? Czy jeszcze raz zdecydowali się na wewnętrzną emigrację? Czy ukryli się wśród szarych biurokratów by nie wpaść pod rozpędzoną lokomotywę "systemu"?

Możemy i musimy to zmienić.

Jak Moskwa ma się stać centrum finansowym Euroazji, gdy jej prokuratorzy, "zupełnie" jak 20 czy 50 lat temu, wprost i jednogłośnie żądają publicznego procesu za chęć zwiększenia produkcji i przychodów prywatnej firmy, by uznać to za przestępstwo, za które człowieka można zamknąć na 14 lat? Według jednego wyroku firma, która zapłaciła więcej podatków niż ktokolwiek poza Gazpromem, zapłaciła podatków za mało; teraz z drugiego wyroku wynika jasno, że nie było nic do opodatkowania, bo przedmiot podatku został skradziony.

Kraj, który toleruje fakt, że biurokracja siłowników trzyma dziesiątki, a nawet setki tysięcy przedsiębiorców, menedżerów, zwykłych ludzi w więzieniu ze względu na własnych interesów, razem z kryminalistami – to chory kraj.

Państwo, które niszczy swoje najlepsze firmy, które osiągają sukces na świecie, kraj który nie szanuje swoich obywateli, ufając tylko biurokracji i służbom specjalnym – to chore państwo.

Nadzieja – główny motor wielkich reform i przemian, gwarancja ich sukcesu. Jeśli nadzieja gaśnie, jeśli zastąpi ją rozczarowanie – kto i co będzie w stanie wyprowadzić Rosję ze stagnacji?

Nie przesadzę jeśli powie, że miliony oczu w Rosji i na świecie patrzą na wynik procesu.

Patrzą z nadzieją, że Rosja będzie jednak państwem wolności i prawa, gdzie prawo jest ważniejsze od biurokratycznych urzędników.

Gdzie wspieranie partii opozycyjnych przestanie być przyczyną represji.

Gdzie służby specjalne będą chronić będą bronić ludzi i prawa, a nie biurokracji przed ludźmi i prawem.

Gdzie prawa człowieka nie będą zależeć od humoru cara. Dobrego czy złego.

Gdzie w przeciwnie, władza będzie faktycznie zależeć od obywateli, a sądy wyłącznie od prawa i Boga. Możecie to też nazwać sumieniem jeśli chcecie.

Wierzę, że tak właśnie będzie.

Nie jestem ideałem, ale jestem człowiekiem z ideą. Dla mnie, tak jak dla każdego, życie w więzieniu jest ciężkie i nie chcę w tu umrzeć.

Ale jeśli będę musiał – nie zawaham się. Za to w co wierzę warto umrzeć. Myślę, że tego dowiodłem.

A wy przeciwnicy? W co wy wierzycie? Że szefowie zawsze mają rację? Wierzycie w pieniądze? W bezkarność "systemu"?

Wysoki sędzie!

W rękach sądu leży znacznie więcej niż los dwóch ludzi. Tu i teraz decyduje się los każdego obywatela naszego kraju. Ci, którzy na ulicach Moskwy i Czity, Petersburga i Tomsku czy innych miast i osiedli, nie sądzą, że padną ofiarą policyjnego bezprawia. Ludzie którzy założyli firmy, zbudowali domy, osiągnęli sukces chcą przekazać jego owoce dzieciom, a nie bandytom w mundurach. Wreszcie ci, którzy uczciwie pełnią swoje obowiązki nie spodziewają się zwolnienia przez skorumpowanych szefów pod byle pretekstem.

Nie chodzi o mnie i Płatona – w żadnym razie nie tylko o nas. Chodzi o nadzieję wielu obywateli Rosji. Nadzieję, że sąd będzie chronił ich prawa jeśli jakiś biurokrata-urzędnik postanowi te prawa złamać.

Wiem, że są ludzie, wymieniałem ich podczas procesu, którzy chcą zatrzymać nas w więzieniu. Na zawsze! W rzeczy samej nie ukrywają tego, publicznie przypominają o istnieniu akt bez dna.

Chcą pokazać, że stoją ponad prawem, że zawsze osiągną to, co sobie wymyślą. Jak dotąd osiągnęli coś przeciwnego: ze zwykłych ludzi uczynili symbol walki ze stronnictwością. Jednak dla nich podstawą jest wyrok skazujący, by nie stali się "kozlami ofiarnym".

Chcę mieć nadzieję, że sąd oprze się ich presji. Wszyscy wiemy od kogo to przyjdzie.

Chcę niezależnego sądownictwa, które stanie się rzeczywistością i normą w moim kraju, chcę by sowiecka fraza "najbardziej sprawiedliwy sąd na świecie" przestała brzmieć równie ironicznie jak w tamtych czasach. Nie chcę zostawiać wnukom w spadku niebezpiecznych symboli totalitaryzmu.

Wszyscy rozumieją, że werdykt w tej sprawie – jakkolwiek nie będzie – stanie się częścią historii Rosji. W dodatku uformuje on przyszłe pokolenie. Imiona sędziów i prokuratorów zostaną na kartach historii, tak jak zostały w dziejach procesów radzieckich.

Wysoki sędzie, wyobrażam sobie doskonale, że nie może to być łatwe, a może wręcz przerażające, i życzę odwagi!